

TYGODNIK KATOLICKI
SPOŁECZNO-KULTURALNY
ZAŁOŻONY W 1920 ROKU

LUD

KURYTYBA — 20 grudnia (dezembro) — 1988 — Nr 4.144 — (47/88)

"LUD" (O POVO)
ÚNICO JORNAL POLONES
NO BRASIL
FUNDADO EM 1920

Przyjście Mesjasza



LUD CZEKAJĄCY NA SWEGO MESJASZA
NIE ZWRÓCIł OCZU NA DZIECIĘ MAŁĄ
I DO BIEDNEGO NIE ZAJRZYł PÓDDASZA;
MNIEMA, ŻE ZBAWCE, KTÓREGO CZEKAŁO

★
TYŁE POKOLEŃ, UJRZY ZIEMIA NASZA
OD RAZU ZIEMSKĄ OKRYTEGO CHWAŁĄ,
JAK NA WOJSK CZELE NIEWIERNYCH ROZPRASZA —
MNIEMA, ŻE WSZYSTKO BĘDZIE PRZED NIM DRZAŁO.

★
ZE NAWET GŁOWY UGNAł SIĘ KSIAŻĘCE,
ZDAJĄC MU WŁADZĘ NAD ŚWIATEM... WIĘC JEŚLI
USŁYSZY, ŻE SIĘ NARODZIł W STAJENIE

★
I ZE MĘDRCOWIE DARY MU PRZYNIEŚLI,
PYTA SIĘ ZE ŚMIECHEM: "JAK TO? TEN SYN CIEŚLI
MA RZĄDY ŚWIATA UJĄC W SWOJE RĘCE?"

Adam Asnyk

CZYTELNIKOM, WSPÓŁPRACOWNIKOM I DOBRODZIE
JOM, REDAKCJA I ADMINISTRACJA "LUDU" SKŁADA
SERDECZNE ŻYCZENIA WESOŁYCH I BŁOGOSŁAWIO-
NYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA.

MACIEJ FELDPUZEN

Wałęsa gościem Prezydenta Mitterranda

Kiedy na pytanie spotkanego brazylijczyka, argentyńczyka czy mieszkanca każdego innego kraju świata odpowiesz, że jesteś Polakiem, każdy bez wyjątku uśmiechnie się i pochwali. Wałęsa ma dwóch Polaków, Ojca Świętego i Wałęsę, wymawiając nazwisko jak Lesz Waleza. Rzecz jasna, wielki papież rodem z Polski i pierwszy robotnik laureat nagrody pokojowej Nobla. Czasem warto się zastanowić czy Jaruzelski, Rakowski, Kisielewski i inni znani patrioci polscy nie odczuwają wstydu kiedy z pogardą wymawiają nazwisko tego "prostego robotnika", który za wszelką cenę chce "robić legalne związki zawodowe"? Czy naprawdę wierzą, że Wałęsa jest wywrotowcem, którego należy zniszczyć? No bo warto by przypatrzeć się tym towarzyszom kiedy dowiedzieli się, że Wałęsa był w Paryżu gościem Prezydenta Francji i że w praworządym kraju, w normalnych warunkach, Wałęsie towarzyszyłby z dumą ambasador Polski, akredytowany przy rządzie Francji. Wszyscy widzieliśmy na ekranach telewizyjnych prezydenta François Mitterranda, serdecznie ściskającego dłoń Wałęsę i drugiego laureata Nobla, profesora Andreja Sacharowa. Wszyscy czytaliśmy w jak miłych słowach witał ich obu. Wszyscy widzieliśmy się widząc Wałęsę w tej historycznej chwili i pochwalamy ją z jaką swobodą rozmawiał z prezydentem. Że nie zna języka francuskiego? Gorbaczow również nie zna angielskiego i rozmawia z Reaganem czy Bushem przy pomocy tłumacza. Przy Wałęsie stała tłumaczka tak jakby stała podczas wypełnienia dziś nieprawdopodobnej wizyty generała Jaruzelskiego, który z języków obcych zna nie taki mu znów obcy język wschodnio-słowiański.

Wałęsa był zaproszony do Paryża na uroczystości 40-lecia uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Jak każdy zwykły obywatel PRL musiał mieć zaproszenie zza granicy, aby starać się o paszport. Tym razem zaproszenie "wystawił" sam prezydent Francji. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, złożył wniosek paszportowy i niedługo potem otrzymał oficjalny telefon, że paszport jest do odebrania. "Mam nadzieję, powiedzial, że z wizą francuską nie będę miał kłopotu".

Podczas 18 miesięcy legalnego istnienia "Solidarności" Wałęsa nie zdążył się najechać na granicę, zbyt wiele spraw trzymało go w kraju. Ostatni raz był właśnie we Francji. Był to październik 1981 roku. Zaprosili go wówczas francuscy związkowcy. Musiała to być znacząca wizyta, bo kiedy Jaruzelski był w Paryżu, właściciel spacerowego statku, jeżdżącego po Sekwanie, odmówił przewiezienia peerlowskiego wodza: Woziłem Wałęsę, to nie będę woził jego wroga, powiedział reporterom. Od czasu stanu wojennego Wałęsie systematycznie odmawiano paszportu. Początkowo z obawy że będzie deportowany żądał pisemnego zaświadczenia że ma prawo powrotu do Polski. Tego nie chcieli mu wystawić. Potem były odmowy "natury technicznej" i nawet po odbior pokojowej nagrody Nobla w jego zastępstwie musiała pojechać żona Wałęsy Danuta.

Wizyta u prezydenta Francji była chyba najlepszym dowodem kim jest Wałęsa i kim będzie w historii Polski. Przyjechała do niego pani Thatcher, odwiedzali go w Gdańsku dostojnicy z Białego Domu, jutro może rozmawiać z nowym

(Ciąg dalszy str. 2)

WYDARZENIA TYGODNIA

♦ Watykan — Z okazji Dnia Pokoju obchodzonego w dniu 1 stycznia przyszłego roku, papież wystosował do wszystkich rządów świata dokument, w którym stwierdza między innymi, że mniejszości etniczne mają prawo do zachowania swej kultury oraz dziedzictwa duchowego potępiając równocześnie wszelkie rodzaje terroryzmu. Ograniczenia nie cytuję przykładów i jest zwrócone do wszystkich grup mniejszościowych, które walczą o wolność i niepodległość.

♦ Brasilia — Dwa, z jedenaśtu brazylijskich urzędów bezpieczeństwa, dokonali analizy sytuacji w Brazylii i stwierdzili, że rośnie wpływ radykalnych grup lewicowych. Zostało zidentyfikowanych dziewięć organizacji z 4 tysiącami członków. Według dokumentu grupy te znajdują się w ukryciu i przewidują walkę zbrojną o władzę w kraju.

♦ Genewa — Na Konferencji Organizacji Narodów Zjednoczonych, Yasser Arafat, lider Organizacji Wyzwolenia Palestyny, wygłosił 80-minutowe przemówienie, w którym stwierdził, że potępia terroryzm i jest gotów rozpocząć pokojowe negocjacje z Izraelem. Stany Zjednoczone poparły tę nową politykę. Izrael jednak przyjął propozycję z rezerwą.

♦ Moskwa — Rząd sowiecki zdecydował przerwać akcję ratunkową w rejonie gwałtownych, katastroficznych trzęsień ziemi w Armenii. Ekipy zagraniczne, które brały udział w akcji zostały wysłane z powrotem do swych krajów. Wiele ekip krytykuje decyzję Kremla, gdyż akcja ratunkowa była nieustannie uniemożliwana przez godziny policyjne i trwające konflikty etniczne. Świadkowie stwierdzają, że wojsko bardziej było zajęte aresztowaniem liderów walczących o niezawisłość polityczną aniżeli akcją ratunkową wśród zasypanych gruzami armeńczyków.

VICTOR JOAO SZANKOWSKI

Gdy myślę - Polska

2) Polska to kraj o wielkich wartościach kulturalnych i materialnych, które wielokrotnie nie spotykają uznania na świecie zewnętrznym bądź to na skutek niewystarczającego propagandy i wysiłku w tym kierunku samego społeczeństwa, czy też wobec ograniczonych stosunków ogólnosiwiatowych, gdzie wciąż zasadniczym celem jest zysk osobisty, tak często okupiony krzywdą i wyzyskiem innych. Tacy polscy artyści jak Kossak, Matejko, Siemieradzki czy setki innych malarzy, rzeźbiarzy, uczonych, literatów czy żołnierzy, nie są absolutnie gorsi od tylu obcych wielkości.

Polska to też kraj, o którym można powiedzieć że jest przykładem powszechnej nauki i czytelnictwa, wielkich robót dokonanych wysiłkiem społecznym, patriotyzmem, poczuciem religijnym, zdolnościami do prac pionierskich, poczuciem gorących więzów rodzinnych i wielu innych zalet narodowych.

Zwiedzając Polskę dzisiejszą, widzi się nie tylko wiele cennych pamiątek przeszłości pilnie strzeżonych i utrzymywanych zarówno przez starsze jak i najmłodsze pokolenie, ale także i wiele znamiennych zdobyczy z dzisiejszych czasów. Rolnik dzisiejszy jeździ traktorem i ma w gospodarstwie wiele urządzeń zmechanizowanych, do zbiorów zboża wynajmuje kombajny, ma do dyspozycji siłę, i elektryczną sieć wodociągów i dobre drogi, które dawniej były tylko rzadkością. Młodzież ma wiele środków pomocniczych zarówno do nauki jak i do odpoczynku przez szeroko zorganizowaną turystykę grupową lub pojedynczą, i jest ona wychowywana w duchu wzajemnego poznania i uszanowania. Odbudowa Warszawy powojennej to chyba najlepszy dowód powszechnego poświęcenia i pracy społeczeństwa.

Oczywiście, zarówno Polska dzisiejsza jak i dawna, to nie sam ideał ofiary, patriotyzmu i pracy. Jest tam też i wiele punktów negatywnych, są ludzie o minimalnych wartościach społecznych i osobistych, są intrzygi, zazdrość, pijanstwo, rodzinny rozbiór, brak wzajemnego poszanowania, jest tylko chęć zysku osobistego bez względu na prawa naturalne braterstwa i pokojowego współżycia. W życiu gospodarczym brak wielu dogodności i elementów do wydajnej produkcji krajowej.

Ale to wszystko brać należy pod uwagę w porównaniu z proporcjami istniejącymi w innych krajach. Tu w Brazylii, gdzie oświadcze żyje i pracuje, też spotkać można zarówno rzeczy godne uznania, jak i te, które należałoby zwalczać w imię dobrobytu i postępu narodowego. Istnieje tu Kolonia Polonijna o dość zróżnicowanych poglądach. Jedni dzieciom nie mówią nic coby mogło ich zainteresować Krajem ich Ojców a dzieci te mówią wprost "polonês não interessa", bo im tylko dogadza i imponuje tutejszy sposób życia, który opiera się na zasadzie wygod osobistych i zdobyciu materialnych kosztów minimalnego wysiłku albo wprost wysiłku drugiego i braku poszanowania dobra obywatelskiego. Kolonia ta wsiąka w teren i nabiera nawyków, które są zaprzeczeniem prawdziwej kultury i tradycji polskiej. Kraj, w którym żyjemy i pracujemy ma bodaj połowę ludności niepiśmiennej a o szkołach mówi się często, że ich znaczenie jest niewielkie wobec innych ważniejszych problemów. W takim otoczeniu, w naszej kolonii część starsza, a zwłaszcza młodsza, podlega procesowi asymilacji. Tak więc żyjemy w rozterce, gdy słucha się jednych, dla których słowa patriotyzmu, tradycja czy honor to puste anachronizmy, albo też innych, którzy uznają jednak, że pierwszymi zasadami ogólnoludzkimi powinny być — słowa, praca, wolność i sprawiedliwość, a te kryją w sobie ideały tak pożądane w zdrowym społeczeństwie.

Zostaje więc zawsze ta część kolonii polskiej, która zachowuje u siebie starą tradycję tak u siebie jak u młodego pokolenia a ich praca i charakter może wciąż istnieć jako do-

bry zarodek zarówno w służbie swojej nowej Ziemi, jak i dla Kraju Ojców. A zarodek ten, choćby okazywał się znikomy w tłumie panującego oportunizmu, będzie służyć do zachowania zdrowych wartości społeczeństwa. Nie ma dwóch zdań, a prawdziwa tradycyjna kultura polska doskonale służyć może przykładem dla wielu innych narodów. A przykładem tym może służyć zarówno nasze stare pokolenie, jak i te, które sobie wychowamy. Właśnie ta nasza młodzież powinna nasiąknąć taką samą dumą i świadomością o wielkich wartościach tego narodu, z którego pochodzi, albo też mają bliską łączność. Młodzież też może zwalczać wady tego swego narodu i być szczerą i oddaną duszą w zachowaniu jego dobrych zasad i działalności. Jest to przyczynkiem tak samo na rzecz tego Kraju z drugiego krańca świata, jak i tego, w którym żyjemy, pracujemy i jemy jego chleb powszedni.

Tutaj też okazuje się znaczenie wychowawcze nie tylko najbliżej rodziny i przyjaciół ale i prasy i wydawnictw polskich, żeby w jak najwyższym stopniu starały się zdobywać zainteresowanie i przyjaźń młodego czytelnika.

Wałęsa gościem Prezydenta Mitterranda

(Dokończenie ze str. 1)

prezydentem Bushem, z premierem Niemiec Zachodnich czy z królem Hiszpanii. Trzeba tylko żeby starosta gdańską wydał mu paszport. Z panią Thatcher to było tak: Ponieważ upierała się przy spotkaniu z Wałęsą, zaproszono, aby takie spotkanie mogło nastąpić podczas obiadu w ambasadzie brytyjskiej w Warszawie. Zarówno pani premier jak i Wałęsa od mówili. Ich dwa spotkania odbyły się w Gdańsku, w kościele św. Brygidy a potem w hotelu w jakim się zatrzymała.

Wizyta w Paryżu trwała trzy dni. Wałęsę towarzyszył Andrzej Wielowiejski, katolicki intelektualista, natomiast doradcą politycznym "Solidarności" prof. Bronisław Geremek nie otrzymał paszportu.

WAŁĘSA PRZEMAWIA DO 5.000 STUDENTÓW

No i zaraz po tej sensacji nastąpiła inna. Przecieramy oczy ze zdumienia i z radości. Oto Wałęsa dostał oficjalne zezwolenie na wystąpienie na Uniwersytecie Gdańskim w obecności 5.000 studentów, zgromadzonych w szczelnie zatłoczonej sali i na korytarzach. Zgodę wyraził rektor, profesor Czesław Jakowski, a przemówienie Wałęsy było transmitowane przez uniwersytecką telewizję. Wałęsa powiedział m. in. że zaczyna ponownie wierzyć, że rozmowy przy okrągłym stole są znowu możliwe. Wskazywałaby na to wypowiedź partyjnego organu "Trybuny Ludu", niespodziewanie nazywające Wałęsę "godnym zwolennikiem porozumienia narodowego". Takiego sformułowania użył redaktor Trybuny Jerzy Majka, oficjalny rzecznik komitetu centralnego partii. Czyżby po okresie obrzucania Wałęsy błotem komunisti postanowili Wałęsę ugłaskać? A może próbują go sobie przypisać, tak jak już sobie zabrali tyle pojęć, tym samym obrzydając je społeczeństwu?

Jakie mogą być powody do takiej "rewolucji"? Czy zmiana nastawienia Episkopatu, który dotąd zajmował pozycję mediatora, a obecnie najwyraźniej stanął po stronie "Solidarności"? Czy może zmierzchni naczelnego projektanta reform na ten wiek i na wiek XXI, Sławeczka Górnickiego, którego internowano już w szpitalu i to w stanie krytycznym i wypowiadającym myśli "zapłatanę" w prorocत्वach, w jakie święcie dotychczas wierzył Jaruzelski? Czy też wreszcie ktoś doszedł do wniosku, że czas najwyższy na położenie kresu bzdurom głoszonym przez najrozmaitszych towarzyszy i że jednak trzeba ratować kraj?

Notując zwrot polityki partyjnej pozostajemy nadal nieufni co do jej rzeczywistych intencji, bo tego uczu nas smutne doświadczenie ostatnich lat. I jakże chętnie chcielibyśmy się mylić.

JAN SEK

POLONIJNE PROGRAMY RADIOWE W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

10)

Kolejną inicjatywę podjęto znów w stolicy stanu. W związanej z władzami kościelnymi stacji Luz e Alegria od 1959 r. zainaugurowano nadawanie godzinowego programu polonijnego. Opiekowało się nim Towarzystwo im. T. Kosińskiego, a pierwszym spikerem został emeryt Piotr Lisowski, pracujący uprzednio przez ponad 30 lat jako nauczyciel w szkołach rządowych i polonijnych. Realizacja zamierzenia była możliwa dzięki życzliwemu stosunkowi do inicjatywy kulturalnych Polonii dyrektora radiostacji ks. Victora Batistella.

Towarzystwo Polskie w kol. Frederico Westfalen dzięki pomocy Lisowskiego nadawało "Audycję Niedzielną" w języku polskim poprzez radiowęzeł Luz e Alegria de Frederico Westfalen. Redagował ją prezes Towarzystwa — Stefan Gadomski. Audycję nadawano z własnej, nowo zbudowanej siedziby. Składką na ten cel płacono regularnie przeszło 200 członków.

Reaktywowanie emisji programu w stolicy stanu było możliwe dzięki wsparciu finansowemu firmy braci Królowskich oraz inż. E. Gardolińskiego, J. Furmana, C. Załuskiego, B. Zawislaka i W. Jankowskiego. Od kwietnia 1961 r. nadawano tam co niedzielę audycję w języku polskim. W jej utrzymaniu aktywnie pomagała młodzież polonijna, m. in. J. Kowalewska, H. Przybylska i J. Skrupka. Najgorętszymi propagatorami przedsięwzięcia byli działacze polonijni młodsze go pokolenia: Urban Kurtylo, Bolesław Zawislak i Stanisław Bundyra. Ten ostatni, absolwent wydziału prawa miejscowego uniwersytetu, przez pewien czas był także spikerem.

(c. d. n.)

CZYTAJMY I POPIERAJMY TYGODNIK "LUD" — JEDYNE PISMO POLSKIE W BRAZYLII!

Diretor Responsável e Redator-chefe: Pe. Lourenço Mika
Jornalista Profissional Diplomado pela UFPR. Registrado no MTPS sob n.º 2186. Matrícula Sindical n.º 1322.

Redator: Pe. Jorge Morkis

Administração: Pe. Xisto P. Bobato, Pe. João Ukacheński e Geraldo Setlik

COLABORADORES: Pe. Lourenço Biernaski, CM; Pe. Ladislau Serzysko, CM; Pe. Włodzisław Siwczek, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turdński, SVD; Prof. Mariano Kawka; Sr. Maciej Feldchuz; Sr. V. J. Szankowski; Sr. Sławo Stępnak; Sr. Aleksander Engländer; Sr. Tadeusz Burzyński; Sr. Tomasz Eychowski; Sr. Stanisław Kłemaszewski; Sr. Jan Wzorek; Sr. Helena Domianska; Sr. Halina Marciniowska; Sr. Irena Łos, Tadeusz Krul, Roman Wachowicz e Danuta Lasowska. Os artigos assinados são de inteira responsabilidade de seus autores.

LUD

Órgão de propriedade da Congregação da Missão e editado pela Gráfica Vicentina Ltda.

UWAGA! — Wszelką korespondencję: listy, czeki, Vale Postal, prosimy adresować i przekazywać na: GRAFICA VICENTINA LTDA. — Alameda Cabral, 846 — Caixa P. 988 — Tel.: 222-1057 (PABX) — 80.410 Curitiba-PR — Brasil.

GODZINY PRZYJĘĆ

Od poniedziałku do piątku: od 7,30 do 11,00 i od 13,00 do 17,00.

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1988

Pocztą zwykłą: W Brazylii — za rok 1988 — półrocznie C\$ 3.100,00
 W krajach północno i połudn.-amerykańskich 55 dolarów
 W Europie, Azji i Oceanii C\$ 125,00
 Cena egzemplarza

★ Najcieplejszą miejscowością w Polsce jest Świnoujście. Latem przeciętnie temperatura wynosi tu blisko 19°C powyżej zera. Zimą, kiedy w Warszawie lub w Białymostku mrozimy przy temperaturze minus 20°C, w Świnoujściu temperatura utrzymuje się w pobliżu zera. Obliczono również, że w tej nadmorskiej miejscowości średnio w ciągu roku przypada aż 205 dni, gdy termometry wskazują temperaturę powyżej zera.

(“Przekrój”)

BOŻE NARODZENIE "C"

Ewangelia według św. Łukasza — 2,15-20



† A kiedy aniowłote odeszli od nich do nieba, pasterze mówili między sobą: Chodźmy do Betlejem i zobaczmy to, co się stało i co nam Pan okazał. I spiesząc się przybyli, i znaleźli Maryję i Józefa, i Dziecię złożone w żłobie. A gdy Je ujrżeli, poczęli opowiadać, co im było objawione o tym Dzieciatku. Wszyscy zaś, którzy ich słuchali, dziwili się temu, co mówili pasterze. A Maryja zachowywała wszystkie te słowa, rozważając je w swym sercu. I wrócili pasterze wychwalając i wielbiąc Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli tak, jak im to zostało powiedziane.



W to przesłódkie Boże Narodzenie, przygotowane pokutnym Adwentem, przeniesimy się radosnym sercem na Dolinę Betlejemską, aby usłyszeć zdumiewający głos Aniołów tak skrzętnie zwiastujących oczekiwanego Zbawiciela świata. Słysząc że szczęśliwa nowina, chcemy i my wielbić to Słowo Boże co się ludzkim ciałem stało aby rzetelnie naprawić to co niepojęty grzech Adama i Ewy zniszczył. Z pastuszkami i my uwielbiamy sercem szlachetnym to zachwycające Dziecię Jezus w przytulnym Złótku, bo nie było dlań miejsca w mieście Dawidowym, bo zatwardziałym ponętami świata.

O tak, jak w dzisiejsze święto czcimy bez ustanku tego Syna Bożego co się stał człowiekiem, przeszedłszy cudownie z łona Przejrzystej Dziewicy Maryi na siano i słomę pospolitego żłóbka nie inaczej — tylko jak zadziwiający promień wschodzącego słońca przez drogocenny kryształ — nie na-

Oświadczenie Episkopatu Polski

Biskupi Polscy wielokrotnie podkreślali w swych publicznych wypowiedziach, zwłaszcza w ostatnich latach, że przedmiotem ich trosk jest sytuacja społeczna, gospodarcza i polityczna w naszym kraju, rzutuująca na warunki życia i pracy całego społeczeństwa, jak również stan państwa, które jest wspólnym dobrem Polaków.

Biskupi są zarówno pasterzami Kościoła jak i synami narodu polskiego, stąd nie może być im obojętne dobro Polski. Państwo nasze, które odzyskało swą niepodległość przed 70 laty, po zakończeniu drugiej wojny światowej wstrząsane było wielokrotnie niepokojami społecznymi.

Historia jednoznacznie nas poucza, że rządzący obóz polityczny nie potrafi rozwiązać palących problemów kraju bez szerokiego udziału społeczeństwa. Wynika stąd konieczność dogłębnych reform społeczno-politycznych i gospodarczych. Muszą się one mieścić w granicach porządku moralnego, który zapewnia uszanowanie praw jednostki, rodziny i całych grup społecznych.

W kwietniu, maju, sierpniu i wrześniu br. przez kraj przeszła fala strajków, świadcząca o niezadowoleniu ludzi pracy zarówno ze stanu gospodarczego kraju, jak i sposobu zarządzania państwem. Po sierpniowych strajkach wielkie nadzieje wzbudziła inicjatywa szerokiego otwarcia politycznego, związanego z koncepcją obrad "okrągłego stołu". Kroki zmierzające do zabezpieczenia pokoju wewnętrznego, spotkały się z poparciem szerokich grup społecznych a także Kościoła, czego dowodem jest m. in. komunikat z 230 Konferencji Plenarnej Episkopatu (5-6 października 1988 r.). Biskupi dali wówczas wyraz przekonaniu, że prawa pracownicze, zwłaszcza prawa robotników i rolników, do właściwych im związków zawodowych według ich własnego wyboru, będą zagwarantowane.

Dalej stwierdzono, że porozumienie w zakresie podstawowych wartości powinno stanowić fundament zasadniczej reformy państwa, jego struktur i gospodarki narodowej.

ruszając ani u Narodzonego ani u Jego Matki w niczym
... światu natury istot ludzkich.

praw i przymiotów natury istot ludzkich.

Oddajmy także część i chwałę Maryi Niepokalanej za tak wyjątkową godność macierzyństwa Bogoego, która w zadumie wprawia niebo i ziemię jako Panna Roztropna, Brama Niebios, Wspomożenie Wiernych czy Królowa. Złożymy również hołd i powinziowanie św. Józefowi, któremu na "dworze" tego nieograniczonego w cudach i dobroci Króla (tak poślednio wprawdzie w zółbku złożonego) odwieczna Opatrzność wszelako przeznaczyła miejsce u boku Najświętszej Panny, jako Głowa św. Rodziny, troskliwy Wychowawca Chrystusa i przemila Odrobą życia domowego.

Dlatego te niebosiężne prawdy zachęają każdego do powtórzenia z głębokim uszanowaniem dalszejszą Prefację: "przez tajemnicę Słowa Wcielonego zajaśniała naszym dumom nowy blask Twojej dobroci i światłości Panie, abyśmy znając Boga w widomej postaci, przez Niego dali się porwać ku miłowaniu tego co niewidzialne". O tym szczeciła wola św. Jan (1,3) (Światłość w ciemnościach świeci i ciemność jej nie ogarnęła). Czyli kiedy ludzie dobrej woli i czystego serca zrozumieli i nadprzyrodzony charakter Światła Betlejemskiego i posłali witać Boga w postaci Dzieciątka, to Heród w swej pysze i zarozumiałości stara się. Je zgładzić z obawy utracenia swego tyrańskiego panowania. Podobnie zawzięli się na Narodzonego przewrotni faryzeusze i "znawcy w piśmie". Gdy i im podobni zachwalcy poginęli nędzie, to św. Bóże Narodzenie nie straci nigdy swej nadprzyrodzonej wymowy; przeciwnie pomaga waleń rozstrząsać i przezwyciężać wszelkie karambole ludzkiego pobytu i wygnała ziemskiego.

J.W

Rysująca się szansa rychłego podjęcia rozmów przy "okrągłym stole" między przedstawicielami strony społecznej władz państwowych w ostatnich tygodniach napotyka trudności. Kampania propagandowa przeciwko pluralizmowi społecznemu, zwłaszcza pluralizmowi związków zawodowych, jakiej byliśmy świadkami, nie stworzyła sprzyjającego klimatu do tych rozmów. Podobnie oceniac należy niewykonanie porozumienia w sprawie zaniechania represji wobec uczestników tegorocznych strajków, zwłaszcza na Śląsku, w sprawie przywrócenia ich do pracy. Podważa to wiarygodność władz państwowych, a także autorytet ludzkiej Kościoła, wobec których poręczono niestosowanie represji osobistych i pracowniczych.

(c. dalszy nastąpi)

USMIECH JANA PAWŁA II

Piłkarze "Lechii"

W 1983 roku piłkarze "Lechii – Gdańsk" odbywali tournée po Włoszech. Wtedy to zostali przyjęci na prywatnej audyencji przez Ojca św. Jana Pawła II w jego letniej rezydencji w Castel Gandolfo. Uczestniczyli we Mszy św., odprowadzanie przez Papieża, który osobiście rozdzielał Komunię św. Po Mszy św. przez dziesięć minut z nami rozmawiał.

Mówił nam, że grał w piłkę nożną i to głównie na bramce. Zapytał, który spośród nas jest bramkarzem. Wtedy do przodu wysunął się Tadek Fajfer. Papież zaś z uśmiechem na twarzy powiedział, że z własnego doświadczenia wie, iż bramkarz ma najgorzej w całej drużynie. Wszystko co złe bowiem zawsze skupia się na bramkarzu.

ZE ŚWIATA

❖ Niektóre zakony katolickie w USA żądają od wstępujących do nich poddania się testowi na AIDS. W przypadku wyniku "pozytywnego" o-

soby te nie są przyjmowane. Przewodniczący Fundacji AIDS w San Francisco, William Glenn, określił postępowanie zakonów jako "zapro-

szenie do dyskryminacji, skierowane pod adresem instytucji i zakładów pracy". Zakony bronią się wskazując na to, że ubezpieczenie chorób, ze względu na ich wysokość kosztów leczenia na AIDS, co zważywszy na ich wysokość mogłoby zagrozić ruiną ekonomiczną zakonom w przypadku, gdyby któryś z członków zakonu musiał być leczony na AIDS.

◆ Od 17 do 21 października odbędzie się w Turynie kongres na temat szatana. Turyn, jedno z najbardziej uprzemysłowionych miast we Włoszech, uchodzi za stolicę ezoteryki i "czarnych mszy" na Połwyspie Apenniniskim. W kongresie weźmie udział 70 naukowców z takich uniwersytetów, jak Tubingen, Oxford, także z uniwersytetów włoskich i papieskich. Kongres finansowany jest przez miasto, które wyasygnowało na ten cel 120 mln lirów.

◆ W NRD nadal popularne jest nadawanie dzieciom imion chrześcijańskich. Najczęściej imionami dziewcząt są: Maria albo Marie, Stefanie, Nicole, Susanne albo Susann. Wśród chłopców najwykiszszym wzięciem cieszy się imię Christian, po czym idą: Sebastian, Stefan, Martin. Biuro porad do nadawania imion przy Akademii-mii-instytucje językowskie w Berlinie, działające od 1972 r., rozpatrzyło dotychczas 9 tys. propozycji nowych imion, z których większość została odrzucona. I tak np. wpłynęło 9 propozycji różnorodnych imion, jak np. "Saymon", "Zaymon", "Laymon", "Laymon" itp. Lista imion, które obywatele NRD mogą nadać swoim dzieciom obejmuje 3 tys. pozycji.

Stolica Apostolska zezwo-
liła oficjalnie kapłanom w
Zairze na rytmiczny taniec
podczas śpiewu Gloria we
Mszy św.: duchowni mogą
"poruszać rytmicznie swoje
ciała zgodnie z tradycyjnymi
śpiewami kraju". Równie-
mierni mogą wykonywać po-
dobny taniec jak kapłani
sprawujący Mszę św. Nie-
pewni jednak opuszczają
swych miejsc.

POLONIA ZAGRANICZNA

"CITY LIFE" — PISMO Z AMBICJAMI

Krzysztof i Marianna Flamig-Lipowicz oraz dr Ryszard Starchuch są założycielami i wydawcami nowego czasopisma "City Life" w Berlinie reklamującego się jako "niezależny magazyn w języku polskim i niemieckim". Pierwszy numer zawiera artykuły na temat telewizji satelitarnej w Polsce, recenzje muzyczne i filmowe, wywiad z aktorką i piosenkarką Izabelą Trojanowską, informacje na temat najnowszych polskich regulacji prawnych (mienie przesiedleńcze, przepisy celne), wiersze Juliana Tuwima i reprodukcje malarstwa Bogdana Bogusławskiego.

POMOC DLA POLSKIEJ SŁUŻBY ZDROWIA

W kwietniu 1987 r. powstał przy Galerii ERA-ART w Nowym Jorku Komitet Pomocy Medycznej Szpitalom w Polsce, który działa pod auspicjami i przy współpracy Polsko-Amerykańskiego Stowarzyszenia Lekarzy — MEDICUS. Pomysłodawczynią przedsięwzięcia była Barbara Loykovna, z zawodu artysta-plastyk.

Pani Loykowna przyjechała do Polski, by przekazać w imieniu komitetu na ręce Polskiego Towarzystwa Lekarskiego 1.200 egzemplarzy czasopism medycznych i innej fachowej literatury. Szczególną wartość przedstawiają roczniki "Lan-

cetu". Periodyki będą udostępnione w warszawskim Klubie Lekarza, dokąd zjeżdżają się lekarze z różnych ośrodków.

Obok wydawnictw, których wartość sięga 200 tysięcy dolarów, komitet przekazał 300 taśm z nagraniami wykładów z amerykańskich uczelni oraz dwa aparaty dla Zakładu Anestezjologii AM.

Jak poinformowała Barbara Łoykówna, sekretarka komitetu, w najbliższym czasie powstanie komitetu amerykańskiego liczącego 150 członków komitetu amerykańskiego rozszerza się na inne kraje, gdzie mieszkują Polonia. Powstały już oddziały komitetu w Kanadzie, Szwecji, RFN i Szwajcarii. Te europejskie zajmą się przede wszystkim zbiórką pieniędzy.

Wiadomości o Polsce

ILE WĄZY KRÓL POLSKICH DZWONÓW

Nadano mu królewskie imię Zygmunt dla uczczenia fundatora — Zygmunta i Starego, na którego polecenie został odlany w krakowskiej pracowni Hansa Behama z Norymbergi i zawieszony w 1521 roku na jednej z wież Katedry Wawelskiej. Jest największy z polskich dzwonów i odznacza się piękną barwą brzmienia.

Od wieków Zygmunt swym spiszowym głosem oznajmia o ważnych wydarzeniach.

Król Zygmunt I wydał w 1525 roku specjalny edykt, określający jakie święta i uroczystości państwowe i kościelne ma czcić swym dźwiękiem Zygmunt. Było ich aż 76 w roku. Ponadto uderzano w dzwon podczas królewskich wjazdów i wyjazdów z Krakowa, podczas koronacji i ważnych po- grzebów oraz dla uczczenia historycznych wyda- rzeń.

Ostatnio dokonano dokładnych pomiarów kró- lewskiego dzwonu. Chodziło głównie o jego cię- żar, który nigdy nie był dokładnie określony.

Okazało się, że nasz największy dzwon ma 1,2 m³ objętości, waży zaś tylko 10 980 kg. Przy oka- zji skontrolowano inne jego parametry: średnica mierzona u dołu wynosi 2,4 m, wysokość 2 m. Gru- bość ścian zawiera się w granicach od 7 do 21 cm.

Jak wszystkie sławne dzwony, Zygmunt jest bohaterem wielu anegdot i opowieści.

Do jego wykonania użyto podobno spisu ar- mat zdobytych na Wołoszy. Legenda mówi, że wrzucono też do stopu złoto i srebro ofiarowane przez damy z królewskiego dworu, a nadworny lutnika Bekwark miał wrzucić struny ze swej lutni, aby dzwon zyskał piękny głos.

Podobno dotknięcie serca dzwonu miało za- pewniać dziewczynom rychłe zamążpojęcie, a ob- cieplenie włosów, w czasie gdy dzwonili Zygmunt, czyniło je bujnymi i gęstymi. Podobno też speł- niały się życzenia wypowiedziane szepcąc podczas pierwszych trzech uderzeń dzwonu.

Wśród ludzi, którzy otaczali szczególnym sen- tymentem ten dzwon, trzeba wymienić Jana Ma- tejkę. Znany jest jego obraz przedstawiający mo- ment zawieszania dzwonu Zygmunta w 1521 r. Po- dobno, kiedy Zygmunt miał dzwonić, Matejko ob- kładał pracę i siedział na planty posłuchać jego gło- su.

PRL: DEGENERACJA SZKOLNICTWA

Z podsumowań dokonanych przez czynniki oficjalne po zakończeniu rekrutacji na wyższe uczelnie wynika, że: po pierwsze — kandydatów do studia było nie tak wielu, jak się spodziewano, po drugie zaś — że poziom wiedzy zdających był bardzo niski. Tak niski, że połowa kandydatów nie przebrnęła przez egzamin wstępny.

Młodzi ludzie, ze świadectwami maturalnymi w kieszeni, nie tylko nie mają podstawowego za- sobu wiedzy, ale nie mają również umiejętności samodzielnej myślenia, wyciągania własnych wniosków, formułowania własnych opinii, nie po- trafią odejść od wyuczonych prymitywnych for- mułek.

Za główne przyczyny faktu, iż na studia trafia mało ludzi, której poziom wiedzy i poziom intelek- tu jest przeciętnie bardzo niskie, obciąża się, w ofi- cjalnych analizach, niedoskonałości systemu ocen uczniów w szkołach średnich oraz niedosko- nałości systemu rekrutacji na wyższe uczelnie. A także utrzymujący się w Polsce od lat kryzys go- spodarczy, w którym bardziej opłaca się być ro- botnikiem czy rzemieślnikiem, niż profesjonalnym intelektualistą.

Nie zalezi, natomiast w oficjalnych żró- dłach ani śladu refleksji nad systemowymi przy- czynami takiego stanu rzeczy. Nad podyktowany- mi przyczynami natury politycznej systemem

kształcenia i werbunku kadry nauczycielskiej, nad sytuacją materialną inteligencji, która to sytuacja również wynika z przyczyn natury politycznej.

Deklaracja zawodu nauczycielskiego jest, w ostatnich latach, wzrastającą mierze konsekwencją działalności resortu służby bezpieczeństwa. Szczę- śliwie, od chwili ogłoszenia stanu wojennego, weryfika- cji o charakterze politycznym kadry nauczyciel- skiej wyeliminowało z zawodu — jak to oceniają źródła niezależne — około jednej czwartej peda- gogów. Część nauczycieli posłano na przymusową wcześniejszą emeryturę, część usunięto z zawodu, a część zmuszono do zmiany specjalności naucza- nia; dotyczyło to w głównej mierze nauczycieli przedmiotów humanistycznych. Weryfikacje wyeli- minowały z nauczycielskiej społeczności wielu tych, którzy okazywali, lub szanowali niezależność myślenia. Jeżeli więc dziś zdającym na studia ab- solwentom szkół średnich ciąży się zarzuty niewy- rażania przez nich własnego zdania, to przyczyn takiego stanu rzeczy nie ma co szukać daleko: we- ryfikacja polityczna pauperyzacja polskiego inteli- genta wywołują oddech samoobrony. Ze oddech- ten nie jest równoznaczny ze społecznymi intere- sami, że powoduje zjawisko negatywnego naboru na studia — to już inna sprawa.

Liczba kandydatów na wyższe uczelnie ustabi- lizowała się w ciągu ostatnich lat na poziomie ni- skim; spadek liczby studentów nie stoi we właści- wej proporcji do populacji roczników kończących szkoły średnie nastolatków. Zjawisko to obserwuje się na wszystkich niemal uczelniach. Charaktery- styczny może być tu przykład zawsze obłożonej medycyny. Dziś, konkurencja na studia medyczne jest niewielka, największą przeszkodą w zdobyciu indeksu stanowi egzamin. Trudno się temu dziwić, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, iż średnia płaca specjalisty — lekarza, z tytułem naukowym, oscy- luje na poziomie średniej płacy krajowej, a poniżej zarobków robotników budowlanych, niższego owym robotnikom nie ujmując. Znajomy chirurg, z ośmioletnim stażem pracy, obliczył, że za sie- demnastogodzinny dzień, po normalnym ośmio- godzinnym dniu pracy, otrzymuje finansową rów- nowartość dwóch obiadów w podrzędnej restau- racji. Po inne przykłady sięgać chyba nie trzeba.

Jeżeli zatem w oficjalnych mass mediach, przy okazji zakończenia naboru na studia, wyraża się niepokój o przyszłe roczniki polskiej inteligencji, to należałoby również pomówić o kondycji społe- czeństwa roczników obecnych. Nie robiąc przy tym politycznych unikatów.

(Komentarz nadany przez RWE)

NAJWIĘKSZI OSZUSCI I SPEKULANCJI W HISTORII LUDZKOŚCI

Od czasu wprowadzenia ustroju "demokracji ludowej", co nazywano rządem "robotniczo-chlop- skim", ceny na rynku krajowym ustala rząd ludo- wy, "mając na uwadze dobro i interes narodu".

Już ponad czterdzieści lat rezultat z tego taki, że ceny są niewspółmiernie wysokie, w porówna- niu z innymi krajami oraz stale wydłużające się kolejki na podstawowe artykuły spożywcze.

Ponad czterdzieści lat ludność PRL nękana jest brakiem nie tylko żywności, ale wszelkich ar- tykułów. Rząd PRL nie rozumie normalnego zja- wiska praw rynkowych, obowiązujących na całym świecie w odniesieniu do popytu i podaży.

Normalnym zjawiskiem jest odwrotność w PRL niż w krajach rozumiejących zasady rynku. W PRL popyt wzrasta a podaż maleje, bo wszy- stko przeznacza się na eksport. W kraju pozostają tylko bulwa, które nie mogą być wyeksportowane z powodu defektów w produkcji.

Rząd PRL usiłuje wszystko wyeksportować za granicę, aby zarobić twardą walutę. Sprzedaje się wszystko co się da i to po niższej cenie niż na ryn- ku. Sprzedawca musi pokryć straty za wyeksportowane wyro- by, aby pokryć straty za wyeksportowane wyro- by. Tak było przez całe ponad czterdzieści lat i by. Tak jest nadal. Tak jest z węglem, okrętami, mle- sem, cukrem i tak jest ze wszystkim. Na zainsta-

lowanie telefonu obywatel PRL musi czekać 20 lat, ponieważ cały produkowany sprzęt telefonicz- ny "eksportowany" jest do sowieckiej Rosji. Lu- dzie chodzą bez butów, bo kilkadziesiąt milionów par butów "eksportowanych" jest do sowieckiej Rosji. Tak też jest ze wszystkim.

Stopa życiowa obywateli PRL znajduje się na końcu państw europejskich. Kraje, przed wojną najbardziej biedne, wyprzedziły PRL daleko pod wzglę- dem stopy życiowej, konsumpcji i wszelkich dóbr oraz warunków mieszkaniowych.

Koszty żywnościowe w PRL pochłaniają powy- żej 80% zarobków pracowników, gdy w wielu in- nych krajach na koszty utrzymania żywnościowe- go przypada zaledwie 10% dochodów.

Rząd ludowy jest największym paskarzem, jaki znała historia ludzkości. Na przykład za ar- tykuły importowane ustala ceny dziesięć-krotnie wyższe, niż płacone za granicą. Także na własne wyroby ustala ceny kilkanastokrotnie wyższe od kosztów własnych. Rząd "robotniczo-chłopski" o- grabia robotników i chłopów w sposób najbar- dziej złodziejski, wyzyskując ich na każdym kro- ku. Dowodem tego może być cena kurtki, płaszcza czy garnituru, za który państwo pobiera calomie- śniczny zarobek obywatela. Aby kupić sobie mie- szkanie lub lichego samochód, trzeba na to prac- wać całe życie.

Największe dochody czerpie rząd PRL z alko- holu, bowiem cena jego jest czterdzieści-krotnie wyższa od kosztów produkcji. Toteż zachęta do picia alkoholu jest nieustanna, chociaż pozornie niby robi się reklamę, by ograniczyć picie alkoho- lu. Zjawiskiem powszechnym jest aresztowanie osób, które demonstrują pod sklepami alkoholi- wymi. Aresztowanym wymierza się wysokie kary, aby w ten sposób podwyższyć dochody państwa. Czyli spekulant zarabia podwójnie.

Rząd ludowy — spekulant sprzedaje zagranic- e wino po cenach dwudziestokrotnie wyższych, niż płać za nie za granicą. To samo dotyczy róż- nych wyrobów włókienniczych kawy, pieprzu i in- nych artykułów spożywczych.

Podobnie dzieje się też w sowieckiej Rosji i in- nych państwach demokracji ludowej, w których dokonuje się rządowych spekulacji, okradając obywateli.

Podwyższenie na wszystkie prawie artykuły w PRL w roku 1987, przekroczyło już swoje granice. Jednocześnie z podwyżką cen rynkowych zostały zamrożone płace pracownicze. Nie wiadomo czy naród wytrzyma tę tragiczną sytuację.

Dr Antoni Gładysz

Z ŻYCIA W PRL

— Dla absolwentów Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni pracy w kraju nie ma — stwierdza "Prze- gląd Techniczny". — Nie przyjmą ich ani Polskie Linie Oceaniczne ani Polska Żegluga Morska, bo mają nadmiar ludzi. Zapotrzebowanie na polskich marynarzy zgłaszają natomiast armatorzy zagra- niczni. Ale prawo wyjazdu na zagranicę kontrakt mają wyłącznie ci, którzy uzyskają skiero- wanie ze swego zakładu pracy i posiadają co naj- mniej pięcioletni staż pracy w tym zakładzie. Ko- mentarz tygodnika "Odrodzenie": "W czym jak w czym, ale w zasypywaniu węzłów gordyjskich to my rzeczywiście jesteśmy mistrzami".

— Z doświadczeń patentów starających się o zezwolenie na uruchomienie własnej tzw. prywat- nej inicjatywy wynika, że choć absolwent liceum ogólnokształcącego może zostać np. nauczycielem, to już w żaden sposób nie wolno mu otworzyć własnego sklepu. Do tego niezbędne jest posiada- nie "stosownych kwalifikacji", a więc np. ukończe- nia szkoły samochodowej, jeśli chodzi o sklep z częściami samochodowymi, szkoły odzieżowej, gdy chodzi o sklep galanterijny, a w ogóle i dyplomu szkoły handlowej. Ale żadnych szkół ani kwalifi- kacji nie wymaga się od sprzedawców w takich samych, ale "uspołecznionych" sklepach. Wygląda na to, że nawet sam Wokulski nie mógłby dziś o- siągnąć nie więcej ponad etat subiekta w sklepie "Społem".

Z prasy wybrał OST

Inny kraj - inny obyczaj



Wigilia, Gwiazdka, Święta... — niepowtarzalne misterium rodzinne zamykające w sobie cały obszar miłości, przyjaźni, przywiązania. Obraz roziskrzony światłem choinki nosimy w sobie przez całe życie... Czy tylko my?

W NORWEGII

Norwegia jest "krajem Bożego Narodzenia" — twierdzą Norwegowie. Dzieci na całym świecie wiedzą, że właśnie stąd, z Dalekiej Północy, co roku z workiem pełnym podarków wyrusza św. Mikołaj. Do Oslo przychodzą ich listy spod każdej niemal szerokości geograficznej. Traktuje się je serio: miejskie biuro turystyki w Oslo — w zastępstwie adresata — nie pozostawia żadnego z nich bez odpowiedzi.

Od 13 grudnia, od św. Lucji, przygotowania do świąt naberają rozmachu. W zakładach, instytucjach i firmach szykuje się tak zw. "jule-bord" (święteczne stoły) na przyjęcia dla pracowników i ich rodzin. Organizują je również restauracje i hotele. Tradycyjne dania: od owsianki przez marynowane śledzie, zapiekane wieprzowe żeberka, wędliny i szynki po lososie, homary, a nawet krewetki. Ukazywają się teatry, szykując specjalne programy i przedstawienia dla dzieci. Każde dziecko w czasie świąt musi być przynajmniej raz w teatrze.

W domach warzy się specjal święteczny — piwo zwane julel. Norwegowie podkreślają, iż piwna tradycja, tak jak i sama nazwa świąt — Jul (od Joulu — nazwy pogańskiego święta w północnej Europie), w nienaruszonej formie przetrwała z zamierzchłej przeszłości.

Właściwie święta zaczynają się 21 grudnia. Niegdyś od tej daty obowiązywał tak zw. "pokój Boży" i pozostał: tradycja niewykonywania w tym czasie żadnych poważniejszych prac.

24 w Wigilię o szesnastej zapełniają się kościoły. O 17, dzwony w całym kraju obwieszczają początek wigilijnej kolacji. Zasiada się do niej w gronie rodzinnym. Pierwszym daniem jest tradycyjnie owsianka z jednym migdałem: ten, komu on się trafi, dostaje w nagrodę podarek. Wigilijna wieszera składa się z dań typowych dla tradycji katolickiej i dań, które wprowadziła reformacja — a więc i z wieprzowiny. Obyczaj obdarowywania się prezentami z okazji świąt wywodzi się podobno z początków XI wieku, kiedy to król Olav, zwany świętym, wprowadził ten zwyczaj. Pierwszym podarkiem, jaki otrzymuje każdy Norweg jest para nart. Kolędy śpiewa się krążąc wokół choinki.

Na prowincji pamięta się, by prócz stołu dla domowników przygotować stół z wieszera dla widm i duchów, które zwykły w wigilijną noc odwiedzać ludzi.

Pierwszy dzień świąt spędza się wyłącznie w gronie rodzinnym, drugi — z przyjaciółmi i często na świeżym powietrzu na nartach.

W ANGLII

Najważniejszy, święteczny posiłek spożywa się w angielskich domach w pierwszy dzień świąt. Głównym daniem jest pieczony indyk i pudding. Zaczyna się jeść około pierwszej po południu i aż do wieczora. Indyk jest, oczywiście, pieczony i obłożony owocami i warzywami wszelkimi. A potem deser owocowy z rodzynkami i białym słodkim sosem, kruche ciasteczka, keksy, orzechy. Nastrojowi obiadu tworzy nie tylko specjalny wystrój stołu — srebrzone szyszki, świece, świerkowe stroiki i ogromna, bardzo kolorowa choinka, ale także "wystrój" bielsadników. Wszyscy mają na głowie zabawne czapki z papieru. Kauczukowe balony i piękny Christmas Flower są w każdym domu. W czasie świętecznego obiadu na 10 minut wszyscy "zamieniają się w słuch" — o 15.00 królowa wygłasza święteczne orędzie do wszystkich Brytyjczyków.

A prezenty? Znajduje się je pod choinką rano pierwszego świętecznego dnia. Mikołaj bowiem, tak nakazuje tradycja, roznosi je w nocy z 24 na 25 grudnia. W nagrodę za swój trud wypija szklaneczkę cherry i zjada ciastko ze specjalnym, przyprawionym korzeniami, nadzieniem. Rodzice stawiają te przysmaki wieczorem przy kominku. Rano szklanka i talerzyk muszą być puste...

W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Tradycyjnie obchody świąt Bożego Narodzenia w Stanach Zjednoczonych poprzedzają sobotnio-niedzielne spotkania w gronie przyjaciół.

Czas tych spotkań otwiera pierwsza grudniowa sobota. Każde amerykańskie mieszkanie jest w grudniowe week-endy tak zw. otwartym domem. Każdy znajomy może przyjść, złożyć zw. otwartym domem. Każdy znajomy może przyjść, złożyć życzenia i zjeść wspólną kolację. Obyczaj każe spotkać się w tym czasie ze wszystkimi bliskimi sercu ludźmi. Obyczaj dyktuje też specjalne menu: pieczony indyk, szynka i Egg Nog czyli "ajerkonik".

Otwarty przez 3 week-endy amerykański dom "zamyka" się w Wigilię. Boże Narodzenie obchodzi się wyłącznie w gronie najbliższych. Tradycyjny święteczny posiłek, do którego zasiada rodzina, Amerykanie spożywają 25-XII, albo w Wigilię, zależnie od rodzinnego zwyczaju. Po śniadaniu w Boże Narodzenie, rodzina spotyka się przy bardzo kolorowej choince — prezenty otrzymują wszyscy od wszystkich. Wymyślne i, co ważne, praktyczne.

Na stole, udekorowanym świecami i świerkowymi stroikami, królują rumiany indyk, szynka, ciasto z kremem w kształcie pnia drzewa i oczywiście, specjalnie na ten dzień przygotowany przez panią domu, jakiś wyszukany "własny" przysmak.

Nie może też na świętecznym stole zabraknąć małych kruchoch ciasteczek w kształcie serc, choinek, anioła czy gwiazdki oraz Poinsetti — kwiatu bożonarodzeniowego, ani pięknie udekorowanych bombkami i świecidełkami świerkowych wianków, zdobiących główne drzwi.

W czasie świąt zamiera życie w amerykańskich miastach. Tylko lotniska i dworce są pełne ludzi. Spieszą do swoich najbliższych.

W HISPANII

Hiszpanie w święta łamią się turron. To najważniejsze święteczne danie, rodzaj chałwy. Najpopularniejszy jest turron z Alicante: migdałowo-miodowa cienka kostka pokryta opłatkiem. Turron przesyła się w upominku z życzeniami świętecznymi.

Innym prezentem, z którym odwiedza się w święta znanych jest Pastel de los Reyes, ciasto Trzech Króli, przypominające keks. Oprócz bakalii zapieka się czasami w cieście drobne prezenty: pierścionki, złote monety. Osoba, która na nie natrafi, musi upiec ciasto w następnej Wigilię.

Nie ma specjalnych zwyczajów świętecznych. Po prostu Hiszpanie bawią się, spotykają ze znajomymi. Owszem, niektórzy spędzają święta wśród rodziny, ale wcale nie jest to powszechne. Nastrojowi bardziej czuje się na ulicach niż w domach. Jest mnóstwo choinek, jemioli, głogu, błyszczą kolorowe bombki, a oświetlenie jest wprost nieprawdopodobne — aż ciepło się robi od mnóstwa palących się żarówek.

Kolacja wigilijna zaczyna się późnym wieczorem, jak każdego innego dnia, ale tylko w Wigilię je się: besugo — pieczoną morską rybę. W Wigilię najważniejsza jest pasterka, po której wszyscy wychodzą na ulicę, śpiewają kolędy, tańczą i bawią się do białego rana. Na zabawie i spotkaniach towarzyskich mija ten dzień święteczny. Dwa dni świąt są tylko w Katalonii. I tylko stroi się choinki w domach. Katalonia słynie też z przepięknych olbrzymich szopek.

W JAPONII

Boże Narodzenie jest w Japonii bardziej znane niż sam chrześcijaństwo. Gdy nadejdzie grudzień w domach towarowych rozbrzmiewają pieśni o tematyce świętecznej. Na dużych plakatach damscy gwiazdorzy w czerwono-białych spodniach mini i kapturach zachęcają klientów do zakupów świętecznych.

25 grudnia jest w Japonii normalnym dniem pracy. Przeciwnie Japonczycy nie przywiązują do tego dnia dużej wagi. Boże Narodzenie oznacza dla nich "Mochi" — rodzaj ciasta ryżowego, wymianę prezentów, a przede wszystkim przyjęcia towarzyskie. W kolejce podziemnej wiszą plakaty zapraszające na "Wielkie galowe Christmas-party" w Hotelu Nagoya z udziałem telewizyjnego ulubienica publiczności, który zadba o rozrywkę na wysokim poziomie. Zwyczaj urządzania oficjalnych spotkań towarzyskich w okresie Bożego Narodzenia łączy się ze starą tradycją japońską zakończenia w ten sposób upływającego roku. Święteczne ferie Japonczycy nazywają "Bonenkai", co znaczy dosłownie "stary rok zapomniany". Trochę kończąc się roku "topi się" w alkoholu. Jak solidnie potrafią Japonczycy pracować i pełnić swe obowiązki, tak też porządnie potrafią się upić, gdy przyjdzie na to czas. Wszystko w swoim czasie.

Rady praktyczne

ŚWIĄTECZNE PŁAMY

◆ **Ze świeczek.** Stearynę ostrożnie zeszkrobać, pod płamę podłożyć wilgotny miękki "wsiąknięty" materiał, a na płamę bibułkę np. stołową serwetkę. Bibułkę przeciągnąć gorącym żelazkiem, często ją wymieniając, do całkowitego zniknięcia płamy. To samo dotyczy stearyny ze świec na obrusach. Gdyby zostały ślady na tkaninach welnianych i bawełnianych — czyścić benzyną ekstrakcyjną. Kolorowe płamy z wosku i stearyny na białych obrusach schodzą bardzo opornie, to też zalecamy — w spokojnej chwili — rozpuścić płamę w eterze, pamiętając, że eter jest łatwopalny.

Stearynę z tkanin sztucznych białych usuwamy żelazkiem ledwo ciepłym, a ewentualne ślady po niej zmywamy wodą utlenioną, po czym zapieramy w mydłach.

◆ **Z wina czerwonego.** Obsypać obficie solą i uprać, albo splukać wrzątkiem i uprać, albo skropić cytryną i też zraz uprać w mydłach; względnie — nasaczyć tamponem umoczone w białym winie i splukać czystą wodą zimną. Tak postępujemy w przypadku zaplamienia odzieży oraz kolorowych obrusów z włókien naturalnych. Obrusy białe z bawełny, jeśli powyższe metody zawiodą, odplamiamy denaturatem lub wodą utlenioną i szybko pierzemy. Len wymaga dłuższych zabiegów, czasem nawet moczenia w "bielince".

◆ **Z wina białego.** Tkaniny naturalne przemywamy wysokoprocentowym spirytem i splukujemy wodą; tkaniny syntetyczne przemywamy a moniakami — i natychmiast — wodą, lub wodą zmieszana z amoniakiem, po czym też trzeba od razu płukać, najlepiej pod wodą bieżącą.

◆ **Z piwa.** Najlepiej wymoć w mocnym wodnym roztworze soli kuchennej, czy nawiążyć spirytem denaturatowym czystym lub "podprawionym" odrobina octu, a następnie — natychmiast wypłukać wodą.

◆ **Z majonezu.** Nasączyć benzyną ekstrakcyjną i obsypać talkiem, który — gdy wyschnie — zeszczołkować delikatnie.

Uśmiechnij się...

Mąż do żony: Dziś wrócić później do domu. W kółku wypijemy chemy wspólnie napić się piwa, przedtem mały próbe.
— Po co próba, picie umiennie przeciw wszystkim.

Luiz Izidoro Motkoski

A colonização polonesa em Áurea - R.G.S.

Depois da nacionalização, muitas escolas, às quais hoje chamaríamos de "Escola-Modelo", tiveram que fechar suas portas, por falta de professores de língua portuguesa. Em Áurea continuaram funcionando duas: a das Irmãs e a mantida pelo governo.

Até 1972, o ensino em Áurea era ministrado apenas para as primeiras séries (1.º a 4.º) do 1.º Grau. Quem quisesse e pudesse continuar os estudos, necessariamente tinha que procurar outros centros. Por esse motivo, vários jovens saíram da região e alguns não mais retornaram. Uns, por não haver campo de trabalho, outros, porque constituíram família nos locais onde estudaram e acabaram por fixar-se ali definitivamente.

Tem Curso Superior:

— Ladislau Modkowski (Engenheiro Agrônomo), Albino Júlio Scisilewski (Psiquiatra), Carlos Moskoski (Engenheiro Agrônomo), Casimiro Magajewski (Engenheiro Militar), Pedro Magajewski (Engenheiro Civil), Francisco S. Jablonski (Engenheiro Agrônomo).

Professores, nos diversos níveis, com Curso Superior:

Miguel Poplawski, Ilda Preczewski, Luiz Izidoro Modkowski, Affonso Geraldo Modkowski, Lauro Modkowski, Maria M. Skowronski e Regina Modkowski, atual diretora da Escola Costa e Silva. Atualmente, vários jovens de Áurea estão estudando em Faculdades e Universidades do Rio Grande do Sul e outros Estados.

É importante salientar que vários rapazes de Áurea estudaram em Seminários. Nem todos tinham vocação para o sacerdócio, mas a maioria, ao sair do Seminário, continuou os estudos, concluindo o 2.º Grau e, na maioria das vezes, Curso Superior.

Em 1972, foi inaugurado o novo prédio do Grupo Escolar de Vila Áurea, todo em alvenaria. Nesse ano começaram a funcionar as séries finais do 1.º Grau, e em 1973 começou a funcionar também à noite, o que perdurou até 1975.

As dificuldades nesse período foram grandes, visto que, por falta de professores formados, esses vinham de outras cidades, como Erechim, Viadutos e Passo Fundo.

Atualmente não há mais essa situação, uma vez que todos os professores são habilitados para a "área 1" e residem na Vila ou nas proximidades.

Em 1977, o Grupo Escolar passou a chamar-se "Escola da 1.º Grau Costa e Silva". O prédio foi ampliado e as novas instalações inauguradas em 1984. Hoje, o Distrito de Áurea conta com 17 estabelecimentos de Ensino, sendo 8 Estaduais e 9 Municipais.

Graças aos esforços da comunidade e liderança do Pe. Wojnar, vai ser implantado em 1988 o ensino de 2.º Grau em Áurea, o qual será, por enquanto, extensão do 2.º Grau de Erechim.

Sem dúvida, um grande passo!

Vida religiosa

Logo que entraram na região, os primeiros colonos trataram de construir uma capela de madeira e uma pequena casa, que seria reservada ao padre... quando houvesse um.

Para um povo profundamente religioso, de tradição católica milenar como é o polonês, não se concebia, entre os colonos, a ausência de um padre católico, para a necessária assistência espiritual.

Várias vezes os colonos se dirigiram às autoridades eclesásticas, no sentido de conseguir um padre, mas as dificuldades para encontrar um que pudesse se comunicar com os colonos em polonês foram imensas, e os mesmos retornavam sempre com respostas negativas.

Até que, em 1914, o Bispo de Santa Maria, D. Miguel de Lima Valverde, em pastoral pela região, visitou Sede Marcelino.

Sobre essa visita, relata o Pe. Mięsupost no Livro Tombo:

"... o povo o recebeu comovido, em solene procissão. Entregaram pão e sal, que o sr. Bispo recebeu e mais tarde comentou que não havia entendido o gesto".

"Na hora da partida, aproximou-se muita gente da casinha paroquial, principalmente mulheres, e estas começaram a soluçar alto.

O sr. Bispo perguntou:

— Por que estão chorando?

— Porque não temos padre!

— Então vão receber!, ressoou a resposta".

Finalmente, em 1915, a Capela de Nossa Senhora do Monte Claro, de Rio Marcelino, foi elevada à categoria de Curato, sendo designado seu primeiro Vigário o Pe. Jacinto (Jacyn) Bernard Mięsupost, que lá permaneceu até o ano de 1918.

Prestaram serviços em Áurea os seguintes sacerdotes:

— Pe. Gentil Caravaggio — 1918 a 1920.

— Pe. João Schmidt — 1920 a 1922 — 1924 a 1926.

— Pe. Eustásio Goląbowski (nascido e formado no Brasil — 1922 a 1924.

— Pe. Eustásio Misiaszek — 1936-1937-1938.

— Pe. Alfredo Müller — 1937.

— Pe. Frei Cirilo Stroka — 1938.

— Pe. Ladislau Schultz — 1938 a 1942.

— Pe. Albino Stawinski — 1942 a 1950.

Nessa época foram realizadas memoráveis peregrinações a pé, até o Santuário de Nossa Senhora da Salete, em Marcelino Ramos, distante 47 km de Áurea.

— Pe. Tadeu Wyżykowski — 1950 a 1953.

— Pe. José Kuźmiński — 1953 a 1981.

Nesse longo período de 28 anos, foram construídos em alvenaria a atual imponente Igreja, a Casa Canônica e o novo Colégio das Irmãs da Sagrada Família.

— Pe. José Wojnar — 1981 até o presente.

Na sua gestão, foi construído em alvenaria um grande Salão Paroquial, local para as mais diversas reuniões, para festividades religiosas e casamentos.

Também foi construído e está em fase de conclusão o novo e moderno Hospital.

Foi criada uma entidade Jurídica sob forma de Associação (Sociedade João Paulo II), cuja finalidade é a manutenção do Hospital e o desenvolvimento cultural da região.

Um acontecimento que marcou profundamente a Paróquia, foi a visita do Cardeal Primaz da Polônia, Józef Glemp, em 1984. (continua)

Um Caminho de Esperança

Lech Walesa (43)

Já no final dos anos 60, a situação mudou novamente, desta vez, diziam, em nome do progresso. As palavras eram bem enganosas: esse progresso não se traduzia na compra de equipamentos ocidentais modernos, destinados a mecanizar o trabalho nos navios, facilitando nosso trabalho, mas que teriam de ser pagos em dólares... Não, o chamado progresso devia, antes de mais nada, ser conseguido através de uma nova redução anual de 100.000 horas de trabalho. Nós, os operários, é que devíamos, mais uma vez, arcar com o ônus do "progresso". Os engenheiros foram instigados a coordenar mais rigidamente as tarefas, o que lhes dava direito a prêmios. A reação dos homens foi de defesa: seu rendimento caiu durante as horas de trabalho; passavam sua jornada andando de lá para cá, em busca de ferramentas ou de materiais, preparando-se para fazer horas extras. Depois de horas e horas suplementares de trabalho insano que, se bem organizado, poderia ser terminado durante o horário normal, os operários não suportaram mais e voltaram beber. Como bebidas alcoólicas eram proibidas dentro do estaleiro e nós éramos revistados nos portões para evitar que entrássemos com garrafas, os homens passaram a fabricar sua bebida ali mesmo, dentro do estaleiro. A criatividade humana, em casos semelhantes, não conhece limites. Quando foram descobertas as instalações clandestinas nas oficinas, a fabricação de bebidas alcoólicas passou a ser feita no alto de um guindaste! Aquele caminho para o "progresso" à nossa custa teve, também, o efeito de envenenar o relacionamento entre os engenheiros e a massa de operários: o clima no estaleiro passou a ser insuportável.

Os ecos daquela situação chegaram aos ouvidos da direção que, sem procurar eliminar as causas, decretou uma "dança" dos chefes de oficina. Um belo dia, todos os responsáveis pelas oficinas foram substituídos. Eles não foram despedidos, foram simplesmente mudados de um posto a outro. (continua)

CASA DOS FREIOS

COM. IND. LTDA.

O ponto certo que garante a sua segurança e a durabilidade do seu veículo.

- Assistência técnica para todos os sistemas de freios
- Direção hidráulica
- Caixa de câmbio
- Turbinas
- Embreagens
- Variado estoque de peças para veículos, tratores e máquinas.

ADMINISTRAÇÃO GERAL: Rua Antonio Martins de Araújo, 337 - Capanema - Fone 262-6022 (PABX) - Telex 41-5281 - 80210 - Curitiba - PR

DISTRIBUIDOR: AMORTEX / ALVARCO / ATE / BENDIX / FRAS-LE / FRUM / GARRETT / KNORR / SIMETAL / TIPH / VARGA / WABCO / Z. F. DO BRASIL



O Chile dá um exemplo de que é possível se livrar do problema da dívida externa. Em 83, o Chile devia 21 bilhões de dólares. Hoje, a dívida é de 17,9 bilhões de dólares. Milagre? Nem tanto. Desde 83 o Chile vem adotando mecanismos de reconversão de sua dívida externa. Mais recentemente, passou a comprar títulos da dívida com recursos da poupança interna. E tem planos — talvez seja o único país endividado a tê-los — de se livrar totalmente da dívida. A partir de 1991, começará a pagar o total da dívida, o que deve terminar em 2002. Evidentemente, esta perspectiva anima tanto os credores do Chile, que se tornam mais generosos, como os investidores estrangeiros, que aumentam sua confiança no país. Ainda mais que agora existe a possibilidade — forte — do Chile voltar a ser um país democrático.